

Karol Przepiórkiewicz
WDIiB

Eko Poranek

Tego poranka obudziłem się wcześniej. W pokoju było ciemno. Rolety nie wpuściły jeszcze słońca a zegarek nie odtworzył z głośników śpiewu ptaków i nie rozpylił zapachu porannej kawy po mieszkaniu. Wstałem i wyłączyłem swój budzik. Usiadłem krzyżując nogi na dywaniku obok łóżka i założyłem okulary VR. Wiedziałem, że potrzebuję medytacji, stres dawał swe oznaki. Dzisiejsza konferencja o technologii rekonstrukcji lasów w Europie była największym projektem jaki przyszło mi prowadzić. Wszystko musiało pójść idealnie. Najwięksi z największych przyjechali zainwestować w zielony system, który miał schłodzić klimat o 1,5 stopnia celcjusza. Przywrócenie oryginalnego składu drzew, odbudowa gleb, regeneracja obszarów bagiennych, stawka wydawała się być ogromna. Od spotkania zależały losy ziemi, o które to 10 lat temu obiecałem sobie walczyć. Przenosząc się do rozszerzonej rzeczywistości pograżyłem się w myślach i wizualizacjach. Jako pierwsze, wręcz w nachalny sposób dały o sobie znać zgraje choinek, biegające w popłochu po supermarkecie w poszukiwaniu bombek, lampek i łańcuchów na święta. - W co ja się ubiorę?! - co ja na siebie założę?! - krzyczały. Duchy dawnych świąt, za czasów jeszcze których większość ludzi ścinała drzewka zamiast wypożyczać żywe, hulał w mojej głowie. Choinki biegały na swoich korzeniach by za chwile uciekać w popłochu przed małymi dziewczynkami z piłami w rękach. - Jesteśmy księżniczkami i chcemy mieć piękne święta - śpiewały zuchwale wszystkie razem. Dobrze, że udało nam się praktycznie na całym świecie całkowicie zatrzymać nagonkę na ścinanie świątecznych drzewek. Jest to jeden z głównych sukcesów jaki osiągnęliśmy poprzez masowe obnażenie świątecznych technik marketingowych. Postarałem się zebrać myśli i udało mi się przenieść do mojego prywatnego, wirtualnego pokoju osiągnąć. Na ścianach wyświetliły się wspomnienia z mojego życia, zdobyte odznaki obywatela ziemi i cała lista projekcji, dotycząca planów na przyszłość. Zdałem sobie sprawę, że wszystko co robię wynikało z pasji. Byłem zbyt leniwy by tracić czas na nieistotne rzeczy. Od tego właśnie był ten pokój. W jakiś sposób, te cztery białe ściany poruszały umysł i zmuszały go do mobilizacji. Jest dobrze, dam radę – pomyślałem. Ostatni raz zerknąłem na wykresy. Zdjąłem okulary i otworzyłem oczy. Wstałem jeszcze w zadumie lecz już w pełni pobudzonym organizmie, gdzie z ekscytacją w oczkach udałem się na poranną toaletę. Włożyłem twarz do facecare'a, maszyna umyła i oczyściła mi skórę twarzy, przycięła brodę, ułożyła włosy i umyła zęby. Niedługo kibelek oprócz oczyszczania pupy będzie Ci sprawiał przyjemność od drugiej strony – żartowała moja dziewczyna, coś w tym było. Szedłem już do kuchni by zjeść śniadanie, kiedy nagle rozbrzmiał świdrujący alarm z zegarka. Wiadomość brzmiała, „nieoczekiwane duży ruch w twojej okolicy, przewidywane 15 minut spóźnienia do pracy” – cholera jasna! Krzyknąłem. – organizujemy wycieczki szkolne na księżyc a technologia nadal nie radzi sobie z korkami w mieście! Nie zdążę zjeść, znowu lodówka będzie na mnie krzyżeć, że marnuje jedzenie. – dokończyłem mamrocząc już pod nosem, kiedy szedłem jednocześnie do garderoby. Stałem przed lustrem i zacząłem przesuwając gestem ręki stroje proponowane na dzisiejsze wydarzenie. Coś było nie tak, wyszedłem do folderu głównego i wszedłem w swoje garnitury. To było to, granatowy garnitur z wysokoskrętnej, stuprocentowej wełny a do tego ciemnobrązowe, lekko podpalone na czubkach oxfordy i koniecznie biała koszula. -

pewne rzeczy się nie zmieniają, i dobrze. Byłem gotowy. W jedną dłoń chwyciłem jabłko, w drugą walizkę, po czym pewnym krokiem wyszedłem z mieszkania zmienić świat.